

Głos Nauczycielski

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Nr 44

Nakład: 96.675

WARSZAWA, 28 PAŹDZIERNIKA 1956 R.

CENA 30 GR

Idziemy do narodu z podniesionym czołem, gdyż
idziemy z prawdą.

A prawda przywróci władzy ludowej i naszej partii

pełny kredyt zaufania mas pracujących

Z przemówienia tow. WŁADYSŁAWA GOMUŁKI

ABY usunąć z naszego życia politycznego i gospodarczego wszystkie hamujące jego rozwój nawarstwienia narosłe przez lata, trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego państwa, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złośliwe z naszego modelu socjalizmu, zastąpić je lepszymi, udoskonalić ten model najlepszymi gotowymi, wzorami i wniesić do niego własne doskonałe konstrukcje. A to jest o wiele trudniejsze. Na to trzeba i czasu, i pracy, i odwagi idącej w parze z rozumem. Wytyczne tych zmian zawarte są częściowo w uchwałach VII Plenum, częściowo dyskutujemy je dzisiaj i nierzaz jeszcze dyskutować będziemy.

Co dzisiaj ogranicza nasze możliwości w tym zakresie? Przede wszystkim zniecierpliwienie klasy robotniczej, wypływające w głównej mierze z jej warunków bytowych. Te zaś ściśle związane są z naszą sytuacją gospodarczą. Z próżnego i Salomon nie należy...

Wepomnieliśmy już, że grozi nam brak pełnego pokrycia towarowego na rynku wewnętrznym, tj. sumie podwyżek zarobków nie przewyższających takiej samej masy towarów. I choćby zmienić cały rząd i całe kierownictwo partii, na rynku nie się nie zmienia na lepsze, a może się zmienić tylko na gorsze, jeżeli ta brakująca masa towarowa nie zostanie wyprodukowana. Są tylko dwie alternatywy dla zapobieżenia ruchowi cen: albo zwiększyć masę towarową do zdolności nabywczej społeczeństwa, albo zdolność nabywczej społeczeństwa przystosować do masy towarowej.

W tej sytuacji musimy powiedzieć klasie robotniczej prawdę: nie stać nas teraz na żadne poważniejsze zwwyżki płac, gdyż struna już została tak naciągnięta, że grozi jej pęknięcie. Każda dalsza podwyżka zarobków jest nieroz-

walnie związana ze zwiększeniem produkcji i obniżką jej kosztów jednostkowych. Przyjemne to nie jest, ani dla nas, ani dla klasy robotniczej. (...)

Należy z wielkim uznaniem powitać inicjatywę klasy robotniczej w sprawie usprawnienia zarządzania przemysłem, w sprawie ich udziału w zarządzaniu ich zakładem pracy. Dowodzi to wielkiej i słusznej wiary klasy robotniczej w socjalizm. Trzeba usilnie pracować kierowniczym organom gospodarczym, politycznym i państwowym, aby pomóc inicjatywie robotniczej, aby tam gdzie można wyprodukować pewne uogólnienia proponowanych form. Ale z praktyką na szerszą skalę trzeba się spieszyć powoli. (...)

Produkować więcej, taniej i lepiej — oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego narodu. Na takim fundamencie musi być oparty samorząd robotniczy, w tym tkwi źródło wszelkiego rodzaju bodźców materialnych możliwych do zastosowania w obecnej sytuacji gospodarczej.

Z tych trzech elementów: więcej, taniej, lepiej — w konkretnych warunkach danego zakładu pracy może wystarczyć tylko jeden z nich, aby zwiększyć zarobki załogi. Ten jeden jest uniwersalny, obowiązywać musi powszechnie. Chodzi o zmniejszenie kosztów produkcji, czyli produkowanie taniej. Jeżeli nie ma na jakichś zakładach warunków, aby produkować więcej, lub też jakość produkcji jest dobra — to wszędzie bodaj jest możliwe produkować taniej. Obniżkę kosztów produkcji można osiągać na drodze oszczędności i pełnego wykorzystania surowca i materiałów, udoskonalenia technicznych, dobrej organizacji pracy, likwidacji przerostów osobowych, pełnego wykorzystania siły roboczej itd., itd. (...)

Jeśli dotychczasowe wyniki akcji współdzielstwa wsi są

takie, jakie są, przyczyn tego nie należy szukać w samej idei współdzielstwa, która jest dobra, słusna i sprawiedliwa, a która przez złą politykę, przez złe metody i przez ludzi pozbawionych zdrowej myśli gospodarczej została wypaczona.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi będzie dobra wówczas, kiedy szeroko zostanie obudzone wśród chłopów głęboko ludzkie poczucie wspólnoty wszystkich pracujących. Najszerzym wyrazem tej wspólnoty, którą nazywać można solidarnością, jest wspólna praca przy wspólnym warsztacie pracy, jakim dla chłopów jest ziemia. Wspólna praca społeczna człowieka najgłębiej, budzi w nim poczucie świadomości, że człowiek nie żyje tylko sam dla siebie, lecz także dla innych ludzi. Wskazywanie moralne, że człowiekowi nie może być w świecie, wykłada się najgłębiej, nabiera najpełniejszych rumieńców życia jedynie wśród ludzi dobrowolnie zrzeszonych przy wspólnym warsztacie pracy.

Jeżeli klasę robotniczą nazywamy przodującą, najbardziej postępową częścią narodu, to przecież nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie sformułowanie, że to jest slogan propagandowy służący wąsko-politycznym celom partyjnym. Przodująca i zwyciężająca robotnicza ustawa między innymi jej wspólnota produkcyjna, która ukształciła i dalej kształtuje robotnika jako jednostkę najbardziej uświadomioną, a więc i najbardziej postępową.

Jeżeli uważamy, że współdzielczość produkcyjna na wsi jest potrzebna, gdyż stanowi wyższą socjalistyczną formę produkcji, to nie dlatego, że ktoś sobie wymyślił takie doktrynalne, obrwane od życia zasady, lecz dlatego, że chcemy obudzić wśród chłopów pracujących poczucie głębokiej społecznej wspólnoty produkcyjnej, chcemy zlikwidować wszelkie formy wyzysku człowieka przez człowieka, chcemy, aby ich ciężkiej i znojącej pracy użyła w miarę możliwości ma-

szyna, chcemy, aby przy możliwie najmniejszym wysiłku pracy jednostki zrzeszonej w chłopskiej wspólnotie produkcyjnej, produkowała ona możliwie największy produkt globalny, aby podnieść możliwie najwyższe plony i zbiory z każdego hektara ziemi. Będzie się wówczas lepiej żyć i chłopom, i robotnikom, i całemu narodowi. Rola społeczna klasy chłopskiej ulegać będzie wówczas zmianie. Zrzeszeni w różne formy wspólnoty produkcyjnej pracujący chłopci staną się tak samo szermierzami postępu społecznego, jak pracujący wspólnie w zakładach pracy robotnicy. (...)

Różnorodne formy wspólnoty produkcyjnej to nasza polska droga do socjalizmu na wsi. Formy te będą kształtować nasz model socjalizmu. (...)

Najpełniejsze określenie treści społecznej, jaka tkwi w pojęciu socjalizmu, zawiera sformułowanie, że socjalizm, to taki ustroju społeczny, który znośi wyzysk i ucisk człowieka przez człowieka. Oznacza to jednak nie więcej, jak stwierdzenie, że np. samolot to jest taka maszyna, która unosi się w powietrzu i lata.

Podobnie jak budowa samolotu poprzedzała opracowanie jego konstrukcji, oparte na określonych przesłankach warunkujących możliwość odzwierciedlenia się od ziemi samolotu, tak również budowa socjalizmu poprzedziła musi naukową teorię socjalizmu. Jej twórcami byli pierwsi klasycy marksizmu.

Swojej teorii nie uważali oni nigdy za coś zakończoności. Wręcz przeciwnie — twierdzili zawsze, że teoria musi być ciągle żywa, musi rozwijać się w oparciu o doświadczenie życia, musi być stale wzbogacana. Nawet najpełniej w danych warunkach i w określonym czasie opracowana — teoria socjalizmu nie może objąć wszystkich szczegółów bogatszego od niej życia.

To co w socjalizmie jest niezmienne sprowadza się do zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka. Drogi do osiągnięcia tego celu mogą być i są różne. Warunkują je różnorodne okoliczności czasu i miejsca. Różny też może być model socjalizmu. Może być taki, jaki został stworzony w Związku Radzieckim, można go kształtować tak, jak to widzimy w Jugosławii, a może być jeszcze inny.

Tylko na drodze doświadczeń i osiągnięć różnych krajów budujących socjalizm może powstać najlepszy w danych warunkach model socjalizmu. (...)

Wszystko, co dzisiaj oceniamy jako wypaczenia i zniekształcenia w naszym życiu w okresie ubiegłym, nie mogło nie wstrząsnąć do głębi partią, całą klasą robotniczą, całym narodem. Po kraju rozlały się różne prądy, lecz najpotężniejszą rzeką popłynęło hasło demokratyzacji naszego życia, zadanie zlikwidowania systemu, który nazywamy kultem jednostki. (...)

Dlatego też trzeba stanowczo powiedzieć sobie, partii, klasie robotniczej i całemu narodowi: droga demokratyzacji jest jedyną drogą prowadzącą do zbudowania najlepszego w naszych warunkach modelu socjalizmu. Z tej drogi nie zejdziemy i będziemy się bronić wszystkimi siłami, aby nie dać się z niej zepchnąć. Ale też nie pozwolimy nikomu wykorzystywać procesu demokratyzacji przeciwko socjalizmowi. (...)

Partia i wszyscy ludzie, którzy widzieli zło istniejące w przeszłości i którzy szczerze pragną usunąć wszystkie pozostałości złej przeszłości w naszym dzisiejszym życiu, aby w ten sposób wzmocnić podstawy naszego ustroju, winni dać zdecydowany odpór wszelkim podstępom — wszelkim głosom zmierzającym do osłabienia naszej przyjaźni z Związkiem Radzieckim.



Tow. tow.: Józef Cyrankiewicz, Władysław Gomułka, Edward Ochab i Aleksander Zawadzki przyjmują delegację studentów i warszawskich zakładów pracy

Dni wielkiej próby

W OBRADACH VIII Plenum uczestniczył cały kraj. Wszyscy przeżyliśmy głęboko te pierwsze dni wielkiej próby. Próby moralno-politycznego hartu, przywiązania do ideałów socjalizmu, odwagi i samodzielnego myślenia. I próba wypadła zwycięsko. Partia — wbrew domorosłym prorokom, rzekomym przyjaciółom ludu — odpowiedziała wyraźnie i niedwuznacznie na pytanie: Dokąd zmierzasz Polska Rewolucjo?

Partia odpowiadała: Zmierzamy nieugięcie do socjalizmu. Pragniemy sami decydować o wyborze naszej drogi i o losach Rzeczypospolitej. Nie zrezygnujemy z odnowy naszego życia i nie zaniechamy niezłomnej walki ze złem. Konsekwentna demokratyzacja jest procesem nieodwracalnym.

Socjalizm, suwerenność, demokratyzacja. Gdy rozbrzmiewały w setkach rezolucji, gdy w owe dni wielkiej próby słuchaliśmy tych słów na wiecach robotników Żerania czy młodzieży studenckiej na Politechnice Warszawskiej, czuliśmy dobrze, że nie są to słowa — liczmany z minionego okresu zakłamania i wypaczonej propagandy, które ciężkim brzemieniem gnioły myśli i serca. Raz jeszcze potwierdziła się oczywistość, że nie podobna uciec od prawdy, że życie nie znosi fikcji, że wszelka niezgodność słów z czynami nieuchronnie rodzi zło i zakłamanie. Po latach tłumienia samodzielnego myślenia wręcz odkrywczym wydawało się nam to, że temperatura polityczna zgromadzeń może być u nas aż tak wysoka, że szczerza i otwarta dyskusja to nie balansowanie na krawędzi kontrewolucji, że słowom programu socjalistycznego można przywrócić dźwięk kruczu jednoznacznej prawdy.

Partia wskazała, że nie poszukujemy bynajmniej nowego ideału. Tak jak przedtem nie ma dla nas szlachetniejszych, bardziej ludzkich dążeń i celów niż ideał służenia socjalistycznej ojczyźnie. Dlatego też, gdy mówimy o polskiej drodze, o odnowie, o koniecznych przemianach, to mamy na myśli przemiany zmierzające do umocnienia ustroju socjalistycznego, mamy na myśli nieskrępowany wybór i doskonalenie metod i środków walki o pomyślność narodu.

Sądźmy, że umacnianie suwerenności Rzeczypospolitej umocnimy tym samym naszą przyjaźń z Związkiem Radzieckim i z innymi krajami budującymi socjalizm. Uczynimy tę przyjaźń pełniejszą, bardziej twórczą dla rozwoju naszego obozu. Niezbędna nam jest niezłomna, szczerza przyjaźń i wzajemne zaufanie, prawdziwie socjalistyczna entente cordiale. Konieczne jest wzajemne poparcie i pomoc — na równych prawach, w jednolitych i istotnych potrzebach budownictwa socjalistycznego, z pomyślnością naszych krajów i z godnością narodową.

Na nic się zdała demagogiczna frazeologia niektórych działaczy — pozornych przyjaciół ludu pracującego. Partia odpowiadała, że konieczna jest demokratyzacja konsekwentna, pełna, a nie werbalna i kadłubowa, że trzeba czynić wszystko, aby sprzyjać wszechstronnemu rozwojowi jawności poczyną, nieskrępowanej aktywności i rozumnej samodzielności wszystkich bez różnicy ludzi działających w samej partii i organach władzy państwowej, w życiu politycznym i gospodarczym, w kulturze i nauce, w organizacjach społecznych, w wojsku.

W tych przemówieniach dniach wielkiej próby nauczyliśmy się także po nowemu spoglądać nie tylko na sprawy, ale i na ludzi.

Oto klasa robotnicza — którą pewni konserwatywni działacze usiłowali ludzi podstępami nacjonalistycznymi i antyinteligentnymi, ludzi zwodnym mierzem szybkiej i zadekretowanej administracyjnej poprawy ciężkiej sytuacji ludzi pracy — nie poddała się sugestii tragedii poznańskiej, nie dała się zepchnąć z właściwej drogi i poparła postępowe siły w naszej partii. Mówią o tym listy i uchwały załóg Żerania i Nowej Huty, fabryk Łodzi, Wrocławia, Kędzierzyna, Katowic.

Oto młodzież, o której skłonni byliśmy aż nazbyt często mówić, że jest kamelionowa, dwulicowa, konsumpcyjna, apolityczna. Tymczasem gdy wywołano jej myśl z wieków dogmatu, młodzież — przynajmniej część studenckiej i robotniczej — okazała się jakże bardzo upolityczniona i żarliwie rewolucyjna, stanęła w pierwszych szeregach walki o nowo.

Oto partia, która konsekwentnie wraca do realizowania w praktyce naruszonych poprzednio leninowskich zasad życia społecznego, do śmiałej i samodzielnej myśli politycznej, partia, która pod kierownictwem nowego Biura Politycznego staje na czele walki ze złem.

Te dni wielkiej próby, które wraz z milionami ludzi naszego kraju przeżywalimy i my, nauczyciele, niesłychanie wzbogaciły nasze poglądy na życie społeczne, wzbogaciły nasze doświadczenia polityczne i bodźce pedagogiczne. Socjalizm, suwerenność, demokratyzacja — to nie są rzeczy obojętne dla naszej nauczycielskiej „produkcji”, są to najistotniejsze składniki treści inżynierii dusz ludzkich. Miniony okres wypaczeń — który charakteryzował się w istocie rzeczy anty kolektywistycznym systemem rządzenia ludźmi, pomimo szermowania hasłem kolektywizmu — nie mógł nie działać hamująco na nasze bodźce pedagogiczne. Jeśli podejmiemy wreszcie konieczne przeobrażenia systemu oświaty i warunków życia nauczyciela, zyskamy w przyszłości jeszcze pełniejsze możliwości dla wychowania młodego pokolenia i zapobiegania złu.

VIII Plenum uczyniło nowy, doniosły krok na drodze naprawy socjalistycznej Rzeczypospolitej. Nie ludźmy się jednak, że siły konserwatywne łatwo pogodzą się z poniesioną klęską. Musimy wszyscy liczyć się z niebezpieczeństwem prób skierowania ożywienia politycznego mas pracujących na drogę awanturniczą i fałszywych, nieodpowiedzialnych wystąpień, szczególnie jeśli chodzi o domenie naszych stosunków międzynarodowych. Wystąpienia takie byłyby wodą na młyn wsteczników i wrogów demokracji, którzy uczyniliby z nich oręż walki przeciwko temu nowemu, co zrodziło się w Polsce w ciągu bieżącego roku, a nabrało kształtów konkretnego programu na VIII Plenum.

Wierzmy, że wszyscy nauczyciele i cała inteligencja, która zapisała w toczoną walce chlubną kartę, potrafią przeciwstawić się tym prowokacyjnym próbom i wykażą spokój, rozum i dojrzałość polityczną, podciągając swoim przykładem zarówno środowisko dorosłych, jak — i to przede wszystkim — młodzież, która najłatwiej może ulec demagogicznemu podszeptom z zewnątrz.

Pamiętajmy nieustannie, że pomimo zwycięskiej próby ostatnich dni jesteśmy dopiero u początku trudnej drogi walki ze złem i ze złymi, którzy nie tak łatwo schodzą z areny.

B. M.

List do Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ZARZĄD Główny Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego, zebrany na plenarnym posiedzeniu w Warszawie, wyraża w imieniu czteremilionowej rzeszy nauczycieli polskich wszechstronne poparcie dla dokonującej się w naszym kraju odnowy życia społeczno-politycznego i gospodarczego. Wyrażamy pełne i czynne poparcie dla tych sił w narodzie i partii, które szczerze pragną całkowitej demokratyzacji i stwarzają warunki do naprawy Rzeczypospolitej.

Jesteśmy głęboko przekonani, że jedynie na drodze konsekwentnej demokratyzacji naszego życia, gospanowania ludzkiej godności, która w minionym okresie kultu jednostki była niejednokrotnie deptana, szkoła i nauczyciel polski znajdują sprzyjające możliwości dla twórczej pracy wychowawczej i kształcenia młodego pokolenia.

Nauczycielstwo polskie zdecydowanie wypowiada się za jawnością życia politycznego, partyjnego i gospodarczego, za nieskrępowaną działalnością prasy, za atmosferą swobodnej, twórczej dyskusji i wymiany myśli. Z całą ostrością potępiamy wszelkie nastroje antyinteligentne i antyintelektualne, wszelkie dywersyjne próby przeciwstawiania klasy robotniczej patrystycznej inteligencji. Uważamy, że prawdziwy patriotyzm i internacjonalizm są kamieniem węgielnym naszej ideologii socjalistycznej i leżą u podstaw wychowania młodego pokolenia; potępiamy i potępiamy wszelkie próby zmierzające do jakiegokolwiek ograniczenia praw i swobód grup obywateli ze względu na ich narodowość. My, wychowawcy, uważamy, że jedynym kryterium oceny ludzi powinni być ich kwalifikacje fachowe, ich morale, oddanie sprawie budownictwa socjalizmu, przydatność i doświadczenie zawodowe.

Pragniemy podkreślić, że idee te leżą u podstaw działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego przez całe minionie 50-lecie.

Nauczycielstwo polskie szczerze wypowiada się za dalszym pogłębianiem i zacieśnianiem więzów przyjaźni i współpracy z Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami obozu socjalistycznego, jak też ze wszystkimi siłami pragnącymi pokoju w świecie. We współpracy i jednolitości tego obozu widzimy gwarancję dalszych postępów budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Podkreślamy jednak, że w stosunkach tych nie może mieć miejsca żadna ingerencja kogokolwiek z tych krajów w nasze wewnętrzne sprawy; domagamy się, aby stosunki te w całej rozciągłości kształtowały się na leninowskich zasadach współżycia między narodami.

Z zadowoleniem nauczycielstwo polskie przyjmuje wiadomość o powrocie tow. Władysława Gomułki i innych zasłużonych działaczy do czynnego życia politycznego.

Nauczycielstwo polskie jest przekonane, że Komitet Centralny niezłomnie będzie walczył o realizację tych postulatów, które wysuwają dziś wszystkie zdrowe siły narodu dla naprawy Rzeczypospolitej. W walce tej KC może liczyć na jak najaktywniejszy udział całego nauczycielstwa polskiego.

Jesteśmy głęboko przekonani, że w ogólnej walce o odnowę i naprawę życia społeczno-politycznego i gospodarczego należyte miejsce znajduje troska o gruntowną naprawę i przebudowę dotychczasowego systemu kształcenia i wychowania młodego pokolenia Polski Ludowej.

Plenum ZG ZZNP

Warszawa, dnia 19. X. 1956 r.

U źródeł tragedii 14 - 18-latków

W ŚROD szeregu dogmatycznych teorii, które do znużenia powtarzane były natrętnie przez nas w latach „wielkiego zakłamania”, jedną z najczęściej powtarzanych była ta o tym, jak to cała młodzież w Polsce Ludowej ma szeroko otwartą drogę do nauki i pracy. Wtedy, kiedy przeważnie wierzaliśmy naszej propagandzie na słowo — bo przecież była to nasza, ludowa propaganda, sławiliśmy nasze sukcesy w drodze do socjalizmu — nie bardzo umieliśmy wytłumaczyć sobie pewne niepokojące zjawiska z życia naszej młodzieży. Nie bardzo wiedzieliśmy np., skąd biorą się całe wielkie grupy młodzieży nie uczące się i nie pracujące, skoro przecież „cała młodzież ma dziś otwartą drogę” itp...

Byliśmy skłonni uważać to niepokojące zjawisko społeczne za przejaw samorodnej demoralizacji młodzieży, która ulega wrogim wpływom i mimo „otwartych dróg” nie chce nimi kroczyć. A tymczasem nie tak wyglądała ta sytuacja naprawdę.

Wzięmy pod uwagę sytuację w okresie planu 6-letniego. Nie mamy w tej chwili jeszcze pełnych obliczeń statystycznych, bo dostępne nam materiały zawarte w Roczniku Statystycznym 1955 roku są niepełne i obrazują stan najwyższy z lat 1954-55; dlatego liczby musimy przyjmować w dużym zaokrągleniu, często przybliżeniu.

Otóż, co rocznicę ze szkół siedmioklasowych wychodziło około 300 tysięcy absolwentów, z których ok. 60-70 tysięcy rozpoczynało naukę w klasach ośmioletnich szkół ogólnokształcących i około 100 tysięcy w różnego rodzaju szkołach zawodowych. Jak widać z tych liczb, co rocznicę ok. 130 tysięcy absolwentów szkół podstawowych nie znajdowało miejsca w szkołach średnich.

Co się działo z tą młodzieżą? Częściowo szła do pracy jako element niewykwalifikowany (pewnej znów grupie spośród tej praktycznie zawodowo drogą szkolenia wewnątrzzakładowego, częściowo zaś — i to wcale niemała część — pozostawała „na ulicy”, skazana na pracę dorywcza, a przede wszystkim na ogłupiającą i demoralizującą „waleśnianie się”.

A więc czy szkoły polskie stworzyły w okresie planu 6-letniego wystarczające możliwości zdobycia zawodu dla całej młodzieży? Niestety, odpowiedź musi być negatywna.

Dane — dostępne i ustalone — na dzień 1 stycznia 1954 r. mówią, że z ogólnej ilości 572 tysięcy chłopów w wieku 14-18 lat uczęszczało do wszystkich szkół średnich 223 tysiące (39%), pracowało zawodowo 270 tysięcy, a nie uczęszczało i nie pracowało 79 tysięcy. Spośród 587 tysięcy dziewcząt w wieku 14-18 lat uczęszczało 197 tysięcy (33,6%), pracowało zawodowo 255 tysięcy, a nie uczęszczało i nie pracowało 165 tysięcy. Pozostawało zatem poza szkołą średnią i poza pracą zawodową ok. 240 tysięcy młodzieży. Przyjmując, że około 45% tej ilości stanowi młodzież wiejska, która ma zatrudnienie przy gospodarstwie rolnym, pozostaje ok. 130 tysięcy młodzieży w miastach, która stanowi „armię ulicy”.

Jak to wygląda w zestawieniu z liczbą młodzieży, która ukończyła w tym okresie szkołę podstawową?

Otóż w latach 1956 - 1960 przewidywana liczba absolwentów siedmioklasowej wzniosła do 386 tys. rocznie, przy czym gwałtowny wzrost wypadnie na lata 1959-1960 (o ok. 100 tys. w jednym roku). Przewiduje się, że w r. 1965 liczba ta dojdzie do ponad 500 tysięcy.

W okresie pięcioletnim ok. 70 - 90 tysięcy znajduje się każdego roku w kl. VIII szkół ogólnokształcących. Przewiduje się również następujące limity naboru do szkół zawodowych:

1956 r. 1960 r.
zas. szk. zaw. 65,2 tys. 84,3 tys.
technika 46,4 tys. 37,8 tys.

Jeśli dodamy planowane liczby nowoprzyjętych do szkół średnich (ogólnokształcących i zawodowych), otrzymamy w r.

1960 ok. 212 tysięcy kontynuujących naukę, co stanowi ok. 55% absolwentów siedmioklasowej. Jest niewątpliwie zjawiskiem bardzo niepokojącym, wręcz groźnym, że ok. 170 tys. młodzieży zdolnej do nauki na stopniu średnim znajdzie się co najmniej poza tym typem szkoły, a dziesiątki tysięcy rocznie także poza stałą pracą. Skutki społeczne jak wyżej.

Jakie wnioski nasuwają się w wyniku analizy tych liczb? Wydaje mi się, że koniecznością społeczną i ekonomiczną jest poddanie zasadniczej rewizji systemu i organizacji nauki w szkołach ogólnokształcących i zawodowych oraz przewidywanych liczb naboru do tych szkół. Należy bezwarunkowo dążyć do tego, by objąć sukcesywnie normalną nauką w szkołach ogólnokształcących oraz zawodowych coraz więcej absolwentów szkół podstawowych.

W tym celu należałoby: 1) Zwiększyć poważnie nabór do klas ośmioletnich ogólnokształcących. Przyjmować młodzież do szkół zawodowych dopiero po ukończeniu ośmiu, a nawet dziewięciu klas. Wszędzie za tym przemawiałyby względy gospodarcze i pedagogiczne. Należy bezwarunkowo zapewnić młodzieży ciągłość nauki do 18 roku życia i zlikwidować groźną z punktu widzenia społecznego i wychowawczego 2-letnią przerwę w

nauczeniu. 2) Należy zorganizować pewną ilość szkół zawodowych nowego typu dla dziewcząt, by dać im wiadomości lub zawód z zakresu specjalności przemysłowych, względnie przysposobienia do nowocze-

snego gospodarstwa domowego. Chyba — mimo realizowania równoprawności kobiet w dziedzinie politycznej, społecznej, kulturalnej i zawodowej — nie powinniśmy już forsować kształcenia dziewcząt w zawodach dla nich nieodpowiednich (górnictwo, obsługa traktorów, ciężkie maszyny itp.), lecz szeroko rozwijać właściwe dla kobiet przygotowanie do zawodów lepszych.

3) Podniesienie bazy rekrutacyjnej do szkół zawodowych, przedłużenie o rok nauki w tych szkołach, zorganizowanie sieci zasadniczych szkół rolniczych dla większości młodzieży wiejskiej i częściowa reorganizacja szkół dla dziewcząt, rozwinięcie całkowicie problem pełnego włączenia pozostałych absolwentów szkoły podstawowej do nauki na szczeblu średnim? Niewątpliwie nie. Pozwoli to jednak zmniejszyć poważnie groźbę z punktu widzenia społecznego i ekonomicznego zjawisko pozostawiania poza szkołą i stałą pracą zawodową rosnących z roku na rok mas młodzieży 14 - 18-letniej.

Wśród wielu problemów dotyczących życia i przyszłości naszej młodzieży oraz perspektyw rozwoju oświaty w Polsce problem absolwentów szkół podstawowych jest chyba najważniejszy i najpilniejszy. I wydaje mi się, że przed czynnikami odpowiedzialnymi za przyszłość naszego narodu (partia, sejm, rząd) stoi zadanie takiego rozwiązania tego problemu, by ilość młodzieży nie uczącej się do 18 roku życia malała z roku na rok.

M. PIĄTKOWSKI

W tym samym pomoże się szkółom zawodowym w realizacji ich zadań. Przyjdą do nich bowiem absolwenci szkół podstawowych starsi o rok lub dwa, a przez to lepiej niż obecnie przygotowania ogólnego. Ułatwi się też rodzicom i młodzieży wybór specjalności i młodzieży wybór specjalności zawodowej, która niewątpliwie łatwiej dobrać dla 16-latków niż dla 14-latków.

Postulat przedłużenia nauki w szkole podstawowej o rok lub dwa jest niewątpliwie postulatem kosztownym, bo wymaga poważnego podniesienia wydatków na szkolnictwo ogólnokształcące, wydaje się jednak tak społecznie i gospodarczo słuszny, że usprawiedliwia w powyższym stopniu celowości wysiłku finansowego, jaki na ten cel musi ponieść społeczeństwo.

Należy zakończyć jak najszybciej i jak najpowszechniej (bez żadnych wyłączeń) zdecydowaną w zasadzie w stosunku do większości szkół zawodowych reorganizację ich w tym kierunku, by przedłużyć o jeden rok naukę w szkołach zasadniczych i technicznych. 3-letnia zasadnicza szkoła zawodowa i 5-letnie technikum stanowią naprawdę minimalny, lecz słuszny i pod każdym względem uzasadniony schemat organizacyjny nowoczesnego szkolnictwa zawodowego. Wszak szkoły te mają dawać naszemu coraz bardziej nowoczesnemu przemysłowi, budownictwu, rzemiosłu, instytucjom gospodarczym i

innym robotnika i technika w pełni teoretycznie i praktycznie kwalifikowanego a przy tym wykształconego i kulturalnego. Dotychczasowe w tej dziedzinie wyniki pracy 2-letnich szkół zasadniczych i 4-letnich techników są niezadowalające.

Należy zorganizować szeroką sieć zasadniczych szkół rolniczych dla większości młodzieży wiejskiej, która powinna do tego czasu być w ogóle niewidzialna.

Przyjmując, że przewidywana na rok 1960 ogólna liczba absolwentów szkół podstawowych wynosi 587 tysięcy, a że do szkół ogólnokształcących i zawodowych może być przyjętych 386 tysięcy, pozostaje 201 tysięcy młodzieży, która nie znajdzie miejsca w żadnym z tych szkół. To jest już nie tyle „armia ulicy”, co „armia głodu duchowego”.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

A. B. Dobrowolski

O dziesięcioklasową szkołę powszechną

NIEDAWNO prasa doniosła, że na zebraniu Komisji Szkolno-Pedagogicznej przy ZG ZNP wysunięto projekt dziesięcioletniej szkoły podstawowej. Należy zdać sobie sprawę z tego, że pierwszy, który opracował system nauczania oparty na powszechnej szkole dziesięcioletniej, był zmarły przed dwoma laty, wybitny fizyk i pedagog Antoni Bolesław Dobrowolski. Przez długie lata uczony pracował nad udoskonaleniem swego projektu, który obejmował całokształt nauczania i wychowania dzieci i młodzieży poczynając od wieku przedszkolnego, aż do samodzielnych studiów na wyższych uczelniach, oraz system kształcenia nauczycieli. Zamieszczamy poniżej wyjątki z wydanej w r. 1932 książki A. B. Dobrowolskiego pt. „Zagadnienie szkoły powszechnej jako zasadnicze zagadnienie naszej cywilizacji”. Nadmieniam, że w tym roku dalszych studiów nad tym problemem uległy zmianie niektóre elementy. Na przykład uczony zrewidował pewne użyte przez siebie terminy: zamiast „szkoła powszechna dziesięcioletnia” używał terminu: „gimnazjum powszechne dziesięcioklasowe”, aby nadać tym pojęciom sens bardziej jednoznaczny. Chodziło o zaakcentowanie jednolitości i powszechności szkoły dla wszystkich dzieci (a nie — „powszechna” dla biednych, a „gimnazjum” dla wybranych) oraz o zwrócenie uwagi na to, że dzieci nie mają się uczyć dziesięć lat, lecz mają ukończyć dziesięć klas.

Działalność i twórczość A. B. Dobrowolskiego należałoby poświęcić szersze omówienie, szczególnie w okresie, gdy wysiłki naszych władz oświatowych koncentrują się dookoła koniecznej rewizji i zmiany istniejącego systemu nauczania.

OŚĆ więc jest dowodem, że szkoła powszechna, tak jak dziś, nie daje i dać nie może niezbędnego minimum oświaty, że nie otwiera wrót jednostek ludzkich ani do jej możliwości życiowych, ani do cywilizacji i kultury.

Zdarzają się wyjątki — ludzie szczególnie zdolni, ale to wyjątkowość, jak to już zazna-

czyliśmy, jest tu właśnie jaskrawym dowodem. Zachwyt zaś nad powstawaniem jakoby „inteligencji ludowej” — robotniczej czy włościańskiej — pozbawionej niezbędnego minimum oświaty, są albo demagogicznym cynizmem, albo niesłychaną bezmyślnością. Bezmyślność ta jest cała tzw. „oświata przaskolna” jako niezdolna zastąpić szkoły w okresie wczesnych granic wieku, jako więc zupełnie niezdolna dać owo niezbędne dziś minimum oświaty.

A więc powiedzmy sobie: szkoła powszechna, taka jak jest, nie ma racji bytu, jest pozbawiona sensu. Młodzież nie wychodzi z niej z żadnym minimum oświaty, a przed tym rokiem nie może być mowy o dostatecznym przygotowaniu do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

Przyszła szkoła powszechna będzie miała charakter wyłącznie ogólnokształcący. Tylko takim kształceniem ogólnym, nie zaś „praktycznym”, dać może niezbędne przygotowanie do samouctwa i samokształcenia.

szacie, na roli, chociażby pełnić miało „najniższe” — co znaczy: najprostsze — roboty i usługi, aby nie było już warstwy hańbionej ciemnotą; „ludów”, lecz tylko oświecony ogół: „inteligencja”. Wszak oba nasze postulaty społeczne — otwartą drogę do życia i do cywilizacji — znaczą to samo co żądanie otwartej drogi do owej „inteligencji”. „Moc się stać inteligentem!” — każde dziecko normalne ma do tego bezwzględne prawo. Bo dziś znaczą to już po prostu: „Moc się stać człowiekiem!” — człowiekiem wielkim istotnych wymagań naszej epoki.

Podkreślamy z naciskiem ten postulat bezwzględny wyłącznie ogólnokształcącego charakteru szkoły powszechnej, zwłaszcza wobec zakusów zrobienia z niej, przynajmniej w klasach wyższych, czegoś w rodzaju szkoły na pół zawodowej, jakiegoś „przygotowania do życia praktycznego”, oraz wobec nowych faktów przedłużenia w niektórych krajach obowiązku szkolnego o jeden rok lub na dłużej, co dwa, ale zupełnie nieporadne, bo z nauką „praktyczną”, nie zaś ogólnie kształcącą. Zresztą życie ciągle nas uczy tej ciągle niedocenianej prawdy, że najlepszym przygotowaniem do pracy zawodowej jest dobre wykształcenie ogólne, że najlepszą szkołą życia jest dobra szkoła ogólnokształcąca.

W ostatnim roku przyszłej szkoły powszechnej nauka nie będzie „zaokrąglona”, dając pozór czegoś zakonzonego, lecz przeciwnie, „otwartą”, wyrażnie niezakonzoną, „ucieczką”. Abiturient szkoły ogólnokształcącej powinien wiedzieć, że jeszcze nie umie, że jednak nauczył się uczyć się; że więc musi dalej kształcić się sam i że to zrobić potrafi.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Wieloletnie badania i obserwacje dowodzą, że młodzież, która nie zdobyła w szkole podstawowej i średniej podstawowych wiadomości i umiejętności, nie może być przygotowana do nauki w szkole wyższej, a tym samym do pracy w zawodzie.

Korespondencja z Olsztyną

Czy powrót do pajdokracji?

TEMATEM narady olsztyńskiej miało być jak podano w zaproszeniu omówienie pracy ideologicznej z nauczycielstwem. Przy takim szerokim temacie, 20 mówców spośród 200 uczestników narady (przedstawicieli KP, władz szkolnych i związkowych z wszystkich powiatów województwa oraz kilkudziesięciu dyrektorów i nauczycieli) poruszyło wiele zagadnień. Najbardziej zaskakująca była sprawa stosunku ZMP i szkoły. Nawet sprawy bytowe, które przecież zawsze są aktualne, czy ataki miejscowej prasy na nauczycieli zeszły na drugi plan wobec niepokojącego stanowiska wojewódzkich władz ZMP.

Punktem zapalnym okazała się niedawno wydana uchwała ZMP w sprawie pracy szkolnej organizacji ZMP. Przytaczano z niej takie np. zdania: „W sprawach dotyczących interesów młodzieży dopuszczalna jest różnica zdań między zarządzeniem szkolnym ZMP a dyrekcją”. „Zadaniem organizacji jest troska o to, by młodzież nie przyjmowała mechanicznie reguł i prawideł, które często podawane są na lekcjach”. „Statut organizacji nie przewiduje praw dyrekcji, rady pedagogicznej do ustalania zadań ZMP. Prezydium ZMP stanowczo występuje przeciwko ingerencji w wewnętrzne sprawy ZMP” itd.

Jeszcze więcej niepokojąco wniósł przemówienie przedstawiciela ZMP Z. J. Stępnego, który powiedział: „Jeżeli znalazły się w tej uchwale — jak powiedział — akcenty nieprzychylnie dla wychowawców, bo to nie było zamierzone, a z drugiej strony stwierdza, że uchwała ta nie miała być kompromisem, że właśnie dzieło nie doszło do porozumienia, do wymiany zdań, że winą wychowawców jest to, iż podejmowali przeciw uchwałom ataki, zamiast przyjąć ZMP z pomocą”.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

Wydaje się, że chociaż partyną naradą olsztyńską nauczycieli i oświatowców nie przyniosła rozwiązania tych zagadnień, to jednak ostrzeżenie, a przynajmniej powinna być ostrzeżenie czynników decydujących o kierunku naszego wychowania, że niewłaściwe rozwiązanie tych zagadnień w skali krajowej przyniesie może niepowetowaną stratę.

A. SZUMSKI

Przed ogólnokrajową naradą psychologów

W CIĄGU ostatnich kilku lat dużo było w Polsce o praktycznej psychologii. Zawód psychologa, którego istnienie oraz afirmację społeczną jego wartości wywalczyło przedwojenne pokolenie psychologów-praktyków, został skreślony przez PKPG z nomenklatury zawodowej. Temu akowi formalnemu odpowiadał faktyczny stan rzeczy. Do końca 1952 r. zlikwidowane zostały niemal wszystkie uruchomione po wojnie psychologów placówki zawodowe w Polsce. Jedyną naukowo-usługową placówką psychologiczną, która przetrwała wszystkie te lata i jest czynna do dnia dzisiejszego — to Poradnia Psychologiczna przy Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. Szumana).

Psychologowie praktycy, pomimo głębokiego przywiązania do swych warsztatów pracy, musieli odejść od nich i zmienić swój zawód, a odtąd ich wiedza psychologiczna i doświadczenie zawodowe „rdzewiały” w lamusie pogardy dla „dawnych” i „psychologów”. Jedynie psychologowie kliniczni, zwani w nowej nomenklaturze asystentami psychiatrycznymi, mogli w zmienionych — niestety na niekorzyść — warunkach utrzymać pewną ciągłość zawodową swej pracy.

Pozostali również na swych stanowiskach niektórzy psychologowie szkolnictwa specjalnego. Wielki autorytet społeczny i kierownika, prof. Marii Grzegorzewskiej, obrońcy ich przed zagładą. Kilku psychologów utrzymało się również w przemyśle

węglowym i w kolejnictwie. Szkolnictwo ogólnokształcące, zawodowe, placówki wychowawcze, sądowictwo, radio, teatry dziecięce i wydawnictwa literatury dziecięcej, rzemiosło i przemysł zregulowały ze stałą współpracą psychologów jako fachowców w swojej dziedzinie. A wraz z tą regułą narastało lekceważenie roli i znaczenia „czynnika subiektywnego” w życiu społecznym oraz jako potrzebę zdobywania wiedzy teoretycznej o psychice ludzkiej, o jej rozwoju, uwarunkowaniach i wpływie na działalność człowieka. Dziś, w momencie walki całego społeczeństwa o poprawę Rzeczypospolitej musimy inaczej spojrzeć na te sprawy.

Tylko prymitywizm myślowy i naiwność mogłyby ze złozonego spłotu przyczyn i warunków negatywnych zjawisk naszego życia społecznego wysnuwać na czoło sytuację, jaka zapanowała na terenie praktycznej psychologii w Polsce. Niemniej jednak pamiętać trzeba, że takie groźne zjawiska społeczne, jak wykoślenie z życia i młodzieży oraz przepiękaszanie się na terenie szkolnictwa trudnego w chuligania, wielki odśwież w szkołach zawodowych, prawda o Krynii, niewspółmiernie duża liczba wypadków w służbie ruchu, brakorobstwo w przemyśle, planność kadru itd. mają swój wyraz w aspekcie subiektywnym, tj. do ich zaistnienia przyczynił się w pewnym stopniu brak udziału psychologa. Zupełna obecnie nieznajomość

czynnika subiektywnego tego zjawiska, jego treści, jego uwarunkowania oraz jego dynamiki rozwojowej i wynikająca stąd niemożność świadomego regulowania jego wpływu w konkretnych, indywidualnych jego działaniach nie mają na pewno małego znaczenia w zespole przyczyn i warunków zniekształcających moralne oblicze ludzi. Uderzający jest zupełny brak elementarnych choćby wiadomości teoretycznych z zakresu psychologii u fachowców, których przedmiotem pracy jest człowiek. Nie znają psychologii prawnicy, lekarze, wychowawcy zakładów dla dzieci i młodzieży, kierownicy i pracownicy więzień, inżynierowie i majstrzy-kierownicy brygad robotniczych, nauczyciele w szkołach, nikt z nich nie ma wiedzy z zakresu psychologii, a więc nauczyciele szkół ogólnokształcących i to zarówno podstawowych, jak i licealnych.

Fakty te zaczęły uświadamiać się stopniowo coraz jawniej i w coraz liczniejszych kręgach naszego społeczeństwa, zwłaszcza po XX Zjeździe KPZR. Pewną też niewłaściwość rolę w procesie krystalizacji poglądów na sprawę praktycznej psychologii w Polsce odegrał marcowy artykuł w czasopiśmie „Radzieckim” „Komunist” pt. „Poważać silniej psychologię z życia”, uświadamiający w swej treści szerokim masom czytelników „Trybuna Ludu” i „Głosu Nauczycielskiego”. Artykuł ten, podkreślający potrzebę placówek psychologicznych usługowo — badawczych w Związku Radzieckim, stał się również na

